

ZJEDNOCZONE PISMA

„Lwów i Wilno,” 42, Eton Place,
Chalk Farm, London, N.W.3.„Pod Prąd,” Case Postale 155,
Fribourg 1, Suisse.

Jeśli będziemy agenturą amerykańską to będziemy niczem

Po przemówieniu p. Bieruta szeregiem pism wychodzących w kraju powtarza, że zachęcam abyśmy byli agenturą amerykańską, abyśmy urządzali w kraju dywersje i mordertwa. „Czytelnicy „Lwowa i Wilna” wiedzą jaką niesprawiedliwość jest przypisywanie mi tendencji podobnych, wiedzą, jak stałe, konsekwentnie i uporczywie od pierwszego numeru naszego tygodnika (a dziś wydajemy jego numer 119) walczę o to, abyśmy nie byli niczyją agenturą, abyśmy nie dali używać naszej młodzieży do jakiejś akcji, która Polsce może wyrządzić tylko krzywdę, abyśmy nie powtarzali straszliwych błędów z niedawnej przeszłości.

Sądzę, że w tem, iż wbrew prawdzie prasa reżimowa chce mnie sztyld amerykańskiego agenta przykleić, tkwi dowód, jak słuszną była moja dotychczasowa postawa. Prasa reżimowa chce wpoić opinii krajowej przekonanie, że emigracja to tylko amerykańscy, czy angielscy agenci. Oczywiście, że z naszej strony powinniśmy wykazać krajowi, że tak nie jest, że bronimy interesów polskich i wyłącznie polskich, a nie amerykańskich. Inaczej tracimy wszelką wartość nie tylko w oczach własnego kraju i własnego narodu, ale także wobec zagranicy, wobec wszystkich.

Nie ma nic bardziej plugawego, niż los agenta. Nie dawno miałem możliwość oglądać spis uczestników pewnego zebrania w pewnej cudzoziemskiej instytucji, która pod dziturawą zastano akcji politycznej jest właściwie ordynarną oficyną do zbierania informacji. Pozał się Boże, cóż za nazwiska! Śmiecie z wielkiego międzynarodowego dworca kolejowego, gdy się go zamiało o 5-tej rano wygląda jąmy ponętnej. Partnerem niektórych Amerykanów do rozmów w sprawach rosyjskich jest p. Aleksander Teodorowicz Kiereński. Trudno o bardziej zdyskredytowane i zgrane nazwisko. Właściwie tylko dwa nazwiska zdobyły sobie posępną

kończenia wojny w 1945 roku istotne, decydujące, ważne jest po pierwsze to, że rosyjska ekspansja idzie na Azję i Ocean Indyjski oraz ewentualnie Afrykę, oraz po drugie to, że w Europie Rosja nadal boi się Niemców i chce tych Niemców trzymać na łańcuchu wkooperacji z Ameryką. Gdyby w Ameryce przy wyborach prezydenckich zwyciężył był Dewey być może, że linię ekspansji sowieckiej przecięła by energia amerykańska i wszystkie... byłoby możliwe. Ale tak się nie stało. Amerykanie na Wschodzie nie uprawiają polityki oporu. Gdyby w Europie Amerykanie wbrew Francuzom i Anglikom poszli na zbrojenie Niemiec, to Rosja musiałaby iść na wojnę. Ale tak nie jest, a wobec tego wszystkie ewenementy, które nas tak podniecają, wszystkie Ametysty, Szanghaje, nawet Hong-Kongi, wszystkie blokady Berlina ich końce i początki, są tylko objawami manewrów, podporządkowanych dwóm tym zjawiskom zasadniczym, które wymieniam powtórnie: ekspansji Rosji na Azję połączony z brakiem odpowiadającej polityki Amerykańskiej i — pomimo zupełnie innych pozorów — stałej kooperacji Rosji i Ameryki w utrzymywaniu Niemiec w stanie okupacji.

Cat.

TARGOWICA ANEKTUJE 3 MAJ

Rocznica święta narodowego 3-go Maja została zniesiona przez rząd komunistyczny. Logicznie nie mogło być inaczej w reżimie, który z historii naszej wykreśla wszystkie wydarzenia, w których Polska i Rosja stały na przeciw siebie jako wrogowie. Jakże mogliby komuniści „uśkawić” Konstytucję 3-go Maja, która, oprócz reform wewnętrznych, była wyzwianiem rzuconym agresji rosyjskiej, a którą zniszczyła konfederacja targowicka, ówczesna agentura rosyjska w Polsce? Na jej „wezwanie” wojska rosyjskie weszły do Polski, drugi i trzeci rozbiór przypieczetowały wówczas nie tylko Konstytucji, ale i naszej

i wykorzystwała ich zupełnie tak samo, jak dziś wykorzystuje grupę kupionych lub otumanionych robotników czy inteligentów. W jednym i drugim wypadku chodziło o włączenie Polski do rosyjskiego imperium, przy zachowaniu pozorów legalności. Pocóż więc ta cała niezdarna próba przeinaczenia historii, która może tylko podcyć nastroje antyrosyjskie w społeczeństwie polskim?

Prawdopodobnie jest to dla reżimu smutna konieczność. Po kilku latach próbnego przemilczenia rocznicy 3-go Maja komuniści przekonali się, że pamięć o niej i związane z nią przeżycia nie uschną śmiercią naturalną, że przeciwnie, spędzane z powierzchni, tym żywiej i bujniej krzewią się w „duchowym podziemiu,” które tak mocną stawia tamę swoistyacji kraju. Zważywszy, że Polacy o 3 Maja zapomniał, komuniści starają się ująć w karby przynajmniej przeżycia i przerobić je na bardziej dla reżimu strawną.

Inna rzecz, czy nowa wersja o Konstytucji i tajemniczych „dworach zagranicznych,” które ją obalili, będzie strawną dla Polaków. Ale jakąż inną o swej poprzedniczce, sprzed 157 lat, może dać współczesna Targowica Bierutowska?

Wilga

ANDERSOWCY NA MALAJACH I W HISZPANII!

To, co prasa reżimowa wypisuje o emigracji polskiej, jest brudne, wstrętne, obrzydlawe. Zawsze. Powtarzać tego nie sposób, bo po co się paskudzić. Warto jednak, by zwłaszcza b. żołnierze polscy na obczyźnie zapoznali się z tym, co o nich pisało ostatnio „Życie Warszawy” (10.5.1949).

Dziennik ten „przydomyka,” że w r. ub. „rozszła się wiadomość o wysłaniu niektórych oddziałów andersowskich na Malaje, aby tam uczestniczyły w tłumieniu narodowych ruchów wyzwolniczych — do niesławnych tytułów Andersa przybył i ten jeszcze: „Lokaj imperializmu.” Przybył mu tytuł, „formacjom” — ubyło ludzi... „Gineli od kul niepodległościowców malajskich.”

Gen. Andersowi to jednak nie wystarczyło, kontynuuje „Życie Warszawy”. Rozpoczął od werbunku ochotników we Włoszech, Francji i Anglii na nową wyprawę. Na jaką? Tu „Z. W.” powołuje się na dziennik komunistyczny w Holandii „De Waarheid”: „Według doniesień z miarodajnych źródeł madrońskich — formacie

OD WYDAWNICTWA

Wobec znacznego obniżenia cen prenumeraty od 1-go czerwca r.b. (3 szyl. miesięcznie — 6 szyl. kwartalnie) uprzejmie prosimy naszych Szanownych Czytelników o wpłacenie z góry prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni, niestety, wstrzymać dostawę pisma. Od 1-go czerwca r.b. wstrzymujemy wszelkie gratisowe egzemplarze.

O TON W DYSKUSJI

Sensem — powtarzamy — emigracji politycznej jest uzyskanie jedności mogącej zapewnić moralne kierownictwo narodom. Jeśli emigracja będzie się zajmować artykułami dziennikarskimi o tym poziomie jaki dotychczas reprezentował „Narodowiec” p. Kwiatkowskiego, jedyne, niestety, pismo polskie we Francji, a dziś zaczyna „Placówka,” to emigracja polityczna straci wszelki sens swego istnienia.

„Placówka” nie jest na szczęście organem Stronnictwa Narodowego, a tylko redagowana jest przez dziennikarza krakowskiego, który widać niedostatecznie wyżył się w walkach wewnętrznych w Polsce i dziś obnosi, jak upiór, dawne kłótnie po chodnikach Paryża. Zaiste budujący widok dla tej młodzieży, która walczyła podczas wojny, gdy teraz ucieknęła na emigrację i gdy zapyta się: coście zrobili przed wojną i co zamierzacie robić teraz i usłyszcy w odpowiedzi tego rodzaju ton „Placówki”:

I świstał bat, zapelniano Brzeście, Berezę i więzienia politykami, wyrzucano z urzędów kilkadziesiąt tysięcy urzędników, by zrobić miejsce ludziom z siwy, tępiono fizycznie lub moralnie wybitniejszych działaczy, a „granatni chłopcy” Stawoja i Grażyńskiego zastępowali wolny parlament, prasę i Konstytucję. Jakżeby się dobrze nadała na „radcę narodowego” p. Komarszewskiego taki Kostek-Biernacki, kat Brześcia i Berezy.

Z całym naciskiem należy zauważyć, że ton pism komunistycznych, gdy piszą o stosunkach w niepodległej Polsce, jest przyzwrotny. Słowa powyższe mógł istotnie pisać tylko człowiek w jakimś podnieceniu wręcz chorobliwym.

Zaznaczamy, że nie bronimy składu personalnego nowej Rady Narodowej, który nam także wydaje się być nieoczekiwany i



Grabski skończył i zrobił się rumor. Różne ubrylantowane damy (inna to była emigracja!) mówily dookoła: „Il a tres bien parle, il a raison.” Przedstawiono mnie, nieznoszonego malca, wielkiemu człowiekowi. Poglaskał mnie po głowie i powiedział: „W przyszłej Polsce zostaniesz ministrem.” Tego wieczoru Grabski nie był obdarzony darem jasnowidzenia.

Po raz drugi, spotkałem Grabskiego w roku 1935 czy 1936 na herbatce, którą Giedroyc urządzał w „Polityce” dla dyskusji o sprawie ukraińskiej. Grabski posiwiał, ale poza tym się nie zmienił. Ciągłe podnosił głos, a że wśród obecnych byli bracia Bocheński i Studentowicz, którzy byli też bardzo hałaśliwi, więc z całego wieczoru zapamiętałem tylko harmider i Maję Prądzynską roznoszącą petits-four. Politycznie byłem zresztą całe życie uczniem Mark Hanny, przez 40 lat „bossa” amerykańskich republikanów, który przeprowadził wybór coś 8 prezydentów, a zawsze się chwalił, że na konwencjach (zjazdach) swej partii nie zaniechał nigdy żadnych wysiłków, gdy chodziło o ustalenie kandydatury choćby na sędzię w zapadłej dziurze, ale gdy chodziło o sformułowanie programu („platform”) partii to wychodził z sali, i jeszcze chełpił się, że go nigdy nie przeczytał. Programy polityczne są kwestią bardzo ciekawą, ale zbyt powazną, by można było o nich z politykami dyskutować.

Po raz trzeci spotkałem Grabskiego w Londynie, zjadłem z nim nawet śniadanie u Jóźwiaka. Był już bardzo głuchy, co utrudniało rozmowę. Długa, mleczna broda nadała mu powagę dojenstwa, którego dawniej nie miał — tylko oczy pozostały figlarnie. Wypływałem go namiętnie tylko o czasy dawne — o rok 1918, 1926. Staruszek się ożywił. W jego opiniach o ludziach dawno zmarłych — Skrzyńskim, Piłsudskim, Dmowskim — uderzała nie tylko wnikliwość i chytryść ale przede wszystkim to, że on z tymi nieobszczykami jeszcze grał, jakby sobie obliczał czy zbyt szczerzym zdaniem sobie jakiejś kombinacji nie popuści. To był gracz — gracz zresztą wysokiej klasy, większej n.p. niż Kot i — no, ale przez uprzejmość to nazwisko zatają! ale gracz i tylko gracz. Jego pasją było tasowanie ludzi, partii, koalicji, jak inni pałą się do tasowania kart: z tym przeciw temu, wszystkich wykliwam.

Grabski odegrał rolę olbrzymią: w Galicji, w sejmie polskim, w okresie bezpośrednio poprzedzającym zamach majowy. Od Jerzego Zdzichowskiego wiem, że w gabinecie Skrzyńskiego i Zdzichowskiego w Warszawie w 1918 roku Grabski odegrał rolę olbrzymią: w Galicji, w sejmie polskim, w okresie bezpośrednio poprzedzającym zamach majowy. Od Jerzego Zdzichowskiego wiem, że w gabinecie Skrzyńskiego i Zdzichowskiego w Warszawie w 1918 roku

CAT.

MORŻOWE

Zmarły przed kilku dniami Stanisław Grabski przed swoim wyjazdem z Londynu do Moskwy napisał broszurę, w której wyzekał się raz na zawsze

Myszę, że większość historyków, wydając werdykt o Grabskim, zarzuci mu brak charakteru. Nie sądzę, by ten wyrok był słuszny. Grabski był człowiekiem uczciwym, nieprzedajnym, osobliście bezinteresownym i skromnym. O zaszczyty nie dbał, nawet władzy nie pragnął tyż co wpływu, albo możliwości przekadzania sprawowaniu władzy innym.. Myszę, że zabrakło mu rozumu. Na pewnym poziomie spraw zdolności już nie wystarczają, nie wystarcza lotność, obrotność — trzeba czegoś więcej niż inteligencja, trzeba tego czegoś nieuchwytnego, poważnego, prostego, a z instynktu płynącego, co nazywamy rozumem stanu. Tak jak w rulencie: mądrym jest ten, kto w pewnym momencie zdoła się na decydującą odejścia od stolika.

Tak skończył Grabski. Zmarł jako bankrut polityczny. Nie zostawił nawet nazwiska. Pamięć jego nie będzie czczona przez żaden obóz, żadne stronnictwo. Zmarł w tymże Sulejówku, w którym Piłsudski, w dudem mierze dzięki Grabskiemu, przebywał na wygnaniu. Wrócił też — do Belwederu i na Wawel. Grabski nie traci nigdzie. Nawet Lwów jego trumny nie przyjmie.

Bolszewicy skazali Grabskiego w 1941 r. na 8 lat więzienia. Dziwnym trafem termin jego dożywniaka obliczyli dokładnie.

Krzysztof Nienaski

KOMUNIKAT

Staraniem Związków Ziemi Wsch. odbyło się w dn. 11.5.1949 w Brompton Oratory w Londynie nabożeństwo żałobne za dusze ofiar zbrodni Katyńskich.

Pana Prezydenta R.P. reprezentował gen. Dembiński.

Obecni byli: Pan Premier Tomaszewski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Anders z małżonką, Prezes Związku b. Jeńców Wojennych, p. Kwapiński, i wielu innych.

Nabożeństwo celebrował ks. Kapelan Kirschke.

Zbierajmy materiały do historii Ziemi wschodnich w czasie ostatniej wojny.

Związek Ziemi Południowo Wschodnich R. P. przystępuje do opracowania historii stosunków narodowościowych w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w latach 1939-1945. Pragnąc uzupełnić posiadane już materiały Związek Ziemi Płd. Wschodnich wraza się do wszystkich, którzy posiadają informacje o rozwoju stosunków narodowościowych na Ziemiach Płd.-Wschodnich w czasie ostatniej wojny o nadsyłanie ich na adres Związku: 74, Cornwall Gardens, London S. W. 7.

Zę względu na dokumentacyjny charakter zamierzonej pracy Związek Ziemi Płd.-Wschodnich prosi o nadsyłanie przede wszystkim takich materiałów, które zawierają wiele danych faktycznych, opartych na własnych przeżyciach i obserwacjach, lub też na relacjach wiarogodnych świadków w opisywanych wydarzeniach.

Redakcje pism, które doceniają potrzebę zbierania materiałów do historii

cóż za nazwiska! Śmiecie z wielkiego międzynarodowego dworca kolejowego, gdy się go zamiata o 5-tej rano wyglą dają ponętniej. Partnerem niektórych Amerykanów do rozmów w sprawach rosyjskich jest p. Aleksander Teodorowicz Kiereński. Trudno o bardziej zdyskredytowane i zgrane nazwiska. Właściwie tylko dwa nazwiska zdobyły sobie pospory przywilej przeistoczenia się w nazwy gatunkowe. Mówim y „Quisling” na określenie pewnego gatunku ludzi i używamy wyrazu „kierieński zyczna”, jako synonimu bez ładu, prowadzącego państwo i naród do katastrofy. Wybór p. Kiereńskiego, jako partnera do rozmów musi być dla nas także przestrożą, iż nie możemy polegać na amerykańskich gustach przy wyborze polityków europejskich, bo widać jak szczególnie są to gusta.

Zresztą w danej chwili nawet gdybyśmy nie wiem jak chcieli, nie moglibyśmy być agencją Ameryki, lecz co najwyżej jakąś „agenturką” Ameryki. Nic nie wskazuje, aby w polityce amerykańskiej w chwili obecnej sprawy Europy Środkowo-Wschodniej odgrywały jakaśkolwiek rolę, ponad zainteresowaniami czysto informacyjnymi.

Otóż ludzie, którzy chcą reprezentować jakikolwiek kraj, nie tylko Polskę, która przed rozbiorem liczyła 35 milionów mieszkańców, ale nawet jakąś Albanii, czy Estonię, nie mogą być niczym „informatorami.” Jest to rola nie do połączenia z charakterem reprezentanta narodu.

Natomiast od chwili, w której Ameryka spojrziała by na Polskę i na inne kraje Europy Wschodniej, jako na swego sojusznika, jesteśmy dzisiaj bardziej oddaleni niż kiedykolwiek.

W Paryżu zjeżdża się konferencja, która będzie mówić o sprawie niemieckiej. Z obu stron: sowieckiej oraz amerykańskiej wysuwany jest plan wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec, czyli końca okupacji. Oczywiście, skończy się na niczym. Ameryka nie wycofa swych wojsk, bo się temu sprzeciwił Francja i Anglia, bo te kraje wolą mieć Amerykę jako sąsiada w Centralnej Europie, niż zawsze zagadkowe Niemcy; Rosjanie także tylko grożą, że pójdą na politykę „Rappalo” z nacjonalistycznymi Niemcami — w rzeczywistości na tę politykę nie pójdą, gdyż boją się antykomunistycznych i antysowieckich sentymentów narodu niemieckiego.

W obserwacji wypadków politycznych i przy wyciąganiu z nich wniosków rzeczą najważniejszą jest: nie być krótkowidzem, nie dać się zbić z głównego nurtu przez jakieżś incydenty, pogłoski, wypadki, fakty bez istotnego znaczenia. Od chwili za-

W których Polska i Rosja stały na przeciw siebie jako wrogowie. Jak mogliby komuś „uślawkwić” Konstytucję 3-go Maja, która, oprócz reform wewnętrznych, była wyzwaniem rzuconym agresji rosyjskiej, a którą zniszczyła konfederacja targowicka, ówczesna agencja rosyjska w Polsce? Na jej „wezwanie” wojska rosyjskie weszły do Polski, drugi i trzeci rozbiór przypiętowały wówczas los nie tylko Konstytucji, ale i naszej niepodległości. Zaden ewenement nie uwypukla bardziej i lepiej roli, jaką odegrała w historii Rosja wobec naszego kraju. Wyklicke rozcinyk majowej, wymażanie jej z kalendarza ziemowego było jak najbardziej uzasadnione.

W tym roku atoli zasiała rzecz dziwna. Padło hasło odmiennie i Bierut wygłasza na 3-go maja przemówienie, w którym nawiązuje do Konstytucji i mianuje się jej „spadkobiercą.” gazety rezimowe podchwytują ten motyw i oto cały zarząd okupacyjny Polski rozbrzmiewa pochwałami 1792 roku, Kołłątaja, Staszica, „czynu majowego.”

W wersji, zaprezentowanej przez „Życie Warszawy” (3.5.1949) wygląda to tak: Konstytucja zrodziła się z pragnienia reform społecznych. Przeciw obowozu postępu zmobilizowały się „wszystkie cienne siły reakcji magnackiej,” które znalazły sojuszników na „dworach zagranicznych.” „Targowica, odtąd symbol zdrady narodowej, obaliła Konstytucję i w rezultacie zdlawia samodzielnosc Polski.” „Życie Warszawy” zapewnia w zakończeniu: „W dzisiejszej Polsce na Targowicę nie ma miejsca.”

Jakiż cel tego wszystkiego? Przecież Polacy nie zdążyli jeszcze nauczyć się historii z nowych podręczników, tak samo fałszywych, jak powyższe ujęcie. Przecież Polacy wiedzą, że za Konstytucją stanęła ogromna większość ówczesnego społeczeństwa: magnatów, szlachty, duchowieństwa, mieszczan, zgrupowanych w obozie postępu. Ze Rosja potrafiła kupić lub otumaniać małą tylko grupę arystokratów

St. Rogalska

H O Ł D

... Zmorusana, maleńka łapina
składa Ci Mario drzący złoty jaskier...
(które się gwizdają radośnie, bez liku
na szmaragdowych a łśniących trawnikach)
A tu maleństwo na palce się wspina
by dotknąć brzegów Twojego obrązka.
I śpiewa Tobie tak samo jak mamie
o dziwnym „Baju” w czerwonym kaftanie.
... Tyle Ci hymnów ciągle ludzie pięją
zowiąc Cię gwiazdą zaranną, nadzieją,
ciągle Cię prosząc o wciąż nowe łaski
w kosiściach pełnych zła, alabasterów
przed Twe obrazy w kryształowych czarach
różę i lilie nosząc jako dary...
... Nie wiem o Mario, nie śmie o nic pytać
gdy oczy dziecka błękitne zachwytem
i jaśniejące cudem niewinności
modlą się Tobie tak słodko, najprościej
i byś w obrązku tym nie była sama
ustka szczybiącą Ci piosenkę mamy,
a rączki w darze trawek, kwiatek złożą
wierzę... to właśnie jest Królestwo Boże...

peralizm.” Przybyło mu tytuł, a „formacją” — ubyło ludzi... „Gineli od kul niepodległościowców małajskich.”

Gen. Andersowi to jednak nie wystarczało, kontynuując „Życie Warszawy.” Rozpoczął on werbunek ochotników we Włoszech, Francji i Anglii na nową wyprawę. Na jaką? Tu „Z. W.” powołuje się na dziennik komunistyczny w Holandii „De Waarheid”: „Według doniesień z miarodajnych źródeł madryckich — formacje t.zw. armii Andersa przybyły ostatnio do Hiszpanii i rozlokowały się w okolicach Madrytu, Barcelony i Bilbao.” Jednak „partyzanci hiszpańscy spod Aragonii przygotowali się należycie na spotkanie band Andersa. Czekają na partyzancką kulę i noż!”

Wdzięczni gazetom komunistycznym za powyższe informacje, wysłaliśmy natychmiast specjalnego korespondenta wojennego pod Aragonię, a drugiego na Malaję. Bo ten z zeszłego roku zginął od kuli małajskiego niepodległościowca.

EMIGRACJE JEDNOCZĄ SIĘ

W dniu święta narodowego Rumunii, 10-go maja, król Michał, przebywający obecnie w St. Zjednoczonych, ogłosił orędzie do swego narodu, zawiadamiąjąc o uformowaniu rumuńskiego Komitetu Narodowego z b. premierem, Radescu, na czele. Zjednoczenie rumuńskiej emigracji politycznej nastąpiło po dłuższym okresie tańc i sporów. Do Komitetu weszły wszystkie rumuńskie stronnictwa polityczne oraz szereg wybitnych osobistości politycznych.

Poprzednio już, również zresztą nie bez trudności, zjednoczyli się Cześć i Węgry. W chwili obecnej sporów wewnętrznych nie zdołali jeszcze usunąć Jugosłowianie i, niestety, Polacy.

Znamy przed kilku dniami Stanisław Grabski przed swoim wyjazdem z Londynu do Moskwy napisał broszurę, w której wyrzekał się raz na zawsze Ziem Wschodnich, wyrzekał się Lwowa, w którym był spędził dużą część życia. Paryska „Placówka,” która używa inwektywów ostatniego rządu, gdy chodzi o rząd „londyński”, w tym samym numerze pisze o Grabskim w superlatywach, a tylko zakończyła te superlatywy melancholijnym westchnieniem:

„Żałować należy, że ten zasłużony polityk u schyłku życia prowadził politykę, z którą pogodzić się nie możemy.”

Mój Boże, jak mięciutko! Jeśli się zastawi język, którym redaktor „Placówki” pisze o swoich przeciwnikach w Londynie z tym melancholijnym pełnym westchnieniem, to doprawdy na myśl przychodzi przypuszczenie, że p. Matjasik który od dawna tkwił jedną nogą w Stronnictwie Narodowym, a jedną we froncie morze, może nieco przesadza, pisząc o Grabskim, że z jego polityką „pogodzić się nie może.”

SYLWETKI

7 maja 1949 zmarł w Sulejówku Stanisław Grabski, przywódca Narodowej-demokracji we Lwowie przed 1914 r., członek Komitetu Paryskiego, przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Sejmie Ustawodawczym, przewodniczący delegacji do układow o pokój z bolszewikami w 1919 r. w Rydze, minister oświaty w Gabinetach swego brata Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego, negocjator konkordatu, wywieziony do Rosji w 1939 r., prezes Rady Narodowej w Londynie w latach 1942-45, uczestnik rozmów Mikołajczyk—Stalin w 1944 r., jeden z kilku „vice-Bierutów” od 1945 r.

Z prasy codziennej

Widziałem Stanisława Grabskiego po raz pierwszy na emigracji w Kijowie w roku 1917. Przemawiał w salce, jak mi się zdaje, bliźniaczko podobnej do sali londyńskiej Ogniska. Nie pamiętam ani tematu, ani treści jego odczytu; pamiętam tylko, że mówił bardzo dużego, że był chudy i w zakieście, miał bocianią szyję, którą zabawnie wyciągał, i głos, który dziwnie i nieprzyjemnie przechodził od krzyku do gwizdu. Mrużył oczy i jakby znajdował upodobanie we własnych słowach; wszystko co mi zostało z jego występu — to tylko wierszyk o tabliczce, którą rzekomo każdy galicjijski urzędnik miał zawsze na biurku, i który z uśmiechem powtarzał:

„nie dziś, to pojutrze
wszystko się utrzę.”

CAT.

MORŻOWE

Zmarły przed kilku dniami Stanisław Grabski przed swoim wyjazdem z Londynu do Moskwy napisał broszurę, w której wyrzekał się raz na zawsze Ziem Wschodnich, wyrzekał się Lwowa, w którym był spędził dużą część życia. Paryska „Placówka,” która używa inwektywów ostatniego rządu, gdy chodzi o rząd „londyński”, w tym samym numerze pisze o Grabskim w superlatywach, a tylko zakończyła te superlatywy melancholijnym westchnieniem:

„Żałować należy, że ten zasłużony polityk u schyłku życia prowadził politykę, z którą pogodzić się nie możemy.”

Mój Boże, jak mięciutko! Jeśli się zastawi język, którym redaktor „Placówki” pisze o swoich przeciwnikach w Londynie z tym melancholijnym pełnym westchnieniem, to doprawdy na myśl przychodzi przypuszczenie, że p. Matjasik który od dawna tkwił jedną nogą w Stronnictwie Narodowym, a jedną we froncie morze, może nieco przesadza, pisząc o Grabskim, że z jego polityką „pogodzić się nie może.”

Z tego względu na dokumentacyjność charakteru zamierzonej pracy Związek Ziem Pld.-Wschodnich prosi o nadysłanie przede wszystkim takich materiałów, które zawierają wiele danych faktycznych, opartych na własnych przeżyciach i obserwacjach, lub też na relacjach wiarogodnych świadków w opisywanych wydarzeniach.

Redakcje pism, które doceniają potrzebę zbierania materiałów do historii naszych Ziem Pld. Wschodnich w czasie ostatniej wojny są proszone o przedrukowanie, możliwie kilkakrotnie, powyższego wezwania.

Główny Zarząd
Zw. Ziem Pld. Wsch.RP.

„WIELKA OFENSywa TRWA” — oto wojowniczo i triumfalny tytuł na pierwszej stronie „Dziennika Polskiego (KraKów), donoszącego o sukcesach wojsk komunistycznych w Chinach. Na tejsze stronie drugi tytuł: „Pracujemy w Polsce nad tym, aby utrzymać pokój — Wystąpienie J. Bo-rejsy na konferencji prasowej w Paryżu”. Oto rozbrajająca synteza „pacyfizmu” komunistów, którą zrozumiał jak kiedys przy mnie mówił Sakowskiemu w początkach 1944 r. „Obawiam się, że rząd jest za miękki — to była by zdrada.” A potem zmienił całkowicie front, poleciał do Moskwy, niektórzy twierdzili, że to nawet on pchnął Mikołajczyka do ustępstw i rezygnacji. Dlaczego?

LAUREATEM KONKURSU CHOPINOWSKIEGO został Andrzej Panufnik, autor „Symphonia Rustica”, otrzymując pierwszą nagrodę w kwocie 250.000 zł. Nagrodę drugą otrzymał Artur Malawski za „Wariacje symfoniczne”.

ODWRACANIE UWAGI. Reżim zagroził Kanadzie, że o ile nie wyda skarbów wawelskich — złożonych jak wiadomo na przechowanie w Quebec — odda sprawę do Trybunału Międzynarodowego. Przy tej okazji odbyły się w kraju liczne przez komunistów inspirowane manifestacje.

Ta sprawa, jak również naganka prowadzona przeciw Francji za „przesłanie” repatriacji górników polskich, jak historyczne zachwyty, sążniste artykuły i wiece solidaryzujące się z sowieckimi kongresami „pokoju” — mają na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od stokroć ważniejszych dłań problemów.

SCE, drapacz chmur „Prudential” w Warszawie na pl. Napoleona, będzie ostatecznie wyremontowany kosztem pół miliarda złotych. W gmachu będzie się mieścić hotel miejski. Roboty będą zakończone na jesieni 1950 r. 1. maja uciepiono na dachu drapacza „największą w Polsce” czerwona flaga, o rozmiarach 8x4 m. Należy wątpić, czy pocziwemu, zdemolowanemu budynkowi było do twarzy z tą zbyt jasną i szmaragdową szminką.

KOLONIA SZWAJCARSKA w Polsce zmniejszyła się w r. 1948 o 69 osób i według przypuszczeń prasy szwajcarskiej zniknie zupełnie „wobec coraz trudniejszych warunków życia”.

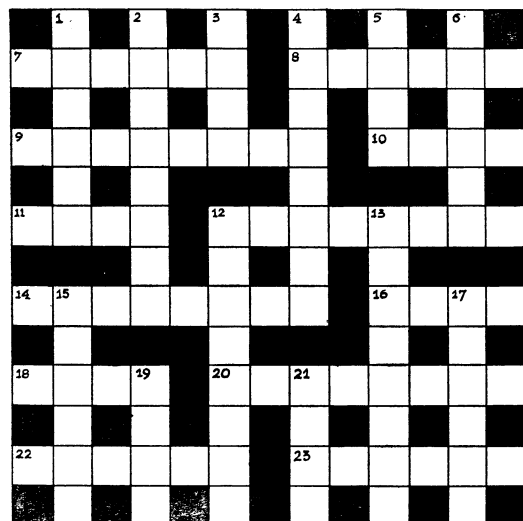
KOLONIA SZWAJCARSKA w Polsce zmniejszyła się w r. 1948 o 69 osób i według przypuszczeń prasy szwajcarskiej zniknie zupełnie „wobec coraz trudniejszych warunków życia”.

ow. Znaczenie mieszkanie jest trudnym problemem, trzeba dobrać się nabiegać i zedrzeć zółwki, nim znajdzie się chęć nad głowę. Cenę są ogromne, czas nie do przyjęcia. Trzeba tu działać z pewnym planem. Najpierw znaleźć prace, jeszcze w Hotelu Emigracyjnym, a dopiero wtedy szukać mieszkania w dzielnicy, gdzie się pracuje. Mieszkanie na drugim końcu miasta powoduje konieczność przejazdów często dwu-godzinnych w jedną stronę, i więcej. Praktycznym wyjściem jest zawiązywanie spółek mieszkaniowych przez dwie lub więcej rodzin, ew. z możliwością podnajmu kawalerom.

(Dok. nast.)

J. A. B.

KRZYŻÓWKA Nr. 21



POZIOME:

7. Pagórek uspany rękami ludzkimi.
8. Sportowiec. 9. Korporacja zawodowa. 10. Zwrot staropolski. 11. Belki. 12. Polityk. 14. Zawód. 16. Imię męskie. 18. Mitologiczne uosobienie natchnienia. 20. Produkt. 22. Uprawy najo wojnie. 23. Zakład przemysłu rolniczego.

PIONOWE:

1. Powóz. 2. Pasma gór w Europie. 3. Przyprawa. 4. Nauczyciel. 5. Rzeka w Polsce. 6. Prowincja grecka (wspak). 12. Miasto w Anglii. 13. Inaczej bujany (wspak). 15. Inaczej odwadnia. 17. Dowódca Kozaków. 19. Szata kościelna. 21. Zwierze wodne.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 20.

POZIOME:

7. Dragon. 8. Andora. 9. Palisada. 10. Rysy. 11. Czyn. 12. Plastron. 14. Kolejarz. 16. Nora. 18. Gryp. 20. Zieleńce. 22. Cwika. 23. Buklak.

PIONOWE:

1. Organy. 2. Ogniście. 3. Anna. 4. Kalamarz. 5. Udar. 6. Krosno. 12. Pradžad. 13. Tancerka. 15. Ogniwo. 17. Ruczaj. 19. Pika. 21. Elba.

Spróbuj, przekonaj się
jak smacznie i tanio można zjeść w
„INWALU”
77, Lancaster Gate, London, W.2.
Wygodny dojazd autobusami Nr. 12, 17, 88 do przystanku LEINSTER CORNER

Ani mi w głowie przypuszczenie, że Niemiec z Ober-Ostu i Niemiec z „nowej” okupacji należeli do dwóch odmiennych gatunków. Twierdzę tylko, że zachowywali się zupełnie inaczej. A dlaczego? — Na ten temat można by napisać odrębne wypracowanie historyko-polityczno-psychologiczne. Za-

A lud białoruski? — Ludność wiejska miała dość czerwonej „słobody” i westchnęła z ulgą, gdy zjawili się Niemcy w feldgrauach. Przeważa ich dobroduszenie „młynarzami” — czy to z racji pokojowego i poddaśialego wyglądu okupantów, przeważnie landmagra przypominającego kolor khaki, jakby przyprószony mąką... Życie ekonomiczne wsi weszło w normalne tory. Zarówno rubel okupacyjny, jak i rubel carski lub t.zw. kierenka — miały swoją wartość określoną i trwały. Rekwizycje — ta z mora wszelkiego zarządu wojskowego — odbywały się, ale bez przesydy, t.j. bez rujnowania gospodarstw rolnych. Za rekwizytowane zboże płacono ceny zapewne niższe od cen rynkowych, ale rozsądne i — gotówką, a nie kwitami. Nie słyszano się ani o większych nadużyciach ze strony rekwizytujących, ani o wypadkach buntu lub oporu. I — rzecz znamieną — na jedną gminę, której obszar był przeciętnie większy od powiatu w Polsce zachodniej, wystarczało do słownie paru Niemców, by całą gminę utrzymał w bezpieczeństwie i posłuchu... (Jak w owej anegdotyce z Martwych Duszy Gogola: nie potrzeba było sprawnika dla przywrócenia porządku — starczyło, że sprawnik posłał na miejsce rozruchu swój „kartuz” t.j. czapkę)... A pamiętać należy, że do wsi i miasteczek powróciło bardzo wielu żołnierzy z b. armii rosyjskiej, mających broń ukrytą. Zaczęła się zjawiać tu i ówdzie zwykły, t.j. nie mający nic wspólnego z polityką, bandytyzm — będący, jak wiadomo oznaką powrotu czasów normalnych. Z bandytyzmem tym walczone skutecznie przy pomocy milicji, która rekrutowała się z zamożniejszych chłopów i szlachty zagrodowej, oraz — samoobrony, bowiem ludności spokojnej i praworządnej nie czyniono trudności z posiadaniem broni.

A więc: sielanka?... Oczywiście, że sielanka, jeno że trzeba ocenić tę sielankę nie tylko z punktu widzenia westchnień dzisiejszych „liszców”, (jak ja to czynię mimowoli), ale i z całym aparatem historyczno-porównawczego obiektywizmu. Dużo by na ten temat można pisać i wywodzić. Tu podkreślę — ku większej memorii — jedno tylko. Pamiętajmy, że w owych czasach ludność ziem litewskich była — aż po linię Dniepru — że tak powiem: „orientacji” zachodnio-europejskiej (oczywiście bardziej z ducha, niż z wyglądu) i że dla niej, po dzikim wstrząsaniu pierwszego bolszewizmu, Niemcy reprezentowali ład zachodnio-europejski.

Sielanka nie trwała długo. Nominalnie tylko 8 miesięcy. Ale już w szóstym, czy siódmym miesiącu powialo trwoga: przyszła wiadomość, że w myśl dodatkowego protokołu do traktatu brzeskiego Niemcy mają odstąpić bolszewikom wschodni pas nowej okupacji — od linii Berezyny do linii Dniepru. Do normalnego wycofania się nigdy jednak nie doszło. Coraz uporczywiej i coraz głębiej zaczęto mówić o porażkach niemiec-

cy, opublikował w gazetach w Polsce artykuł, przeciwstawiający „imperialistycznej” polityce Ameryki „pokojowe” dążenia Rosji. Czytamy w nim m. in.:

„Związek Radziecki kroczy w awangardzie walki o pokój i bezpieczeństwo... Zyskał on sobie dzięki temu ogromną sympatię i szacunek całej postępowej ludności. Mądra i jasna polityka zagraniczna państwa radzieckiego jest bliska i zrozumiała dla wszystkich zwolenników pokoju.”

Istotnie polityka ta jest jasna, zrozumiała i wcale mądra. Chcielibyśmy móc powiedzieć to samo o polityce Anglosasów. Mimo wyraźnej poprawy w porównaniu ze stanem sprzed 4 lat, powiedzieć tego niestety nie możemy.

Z KRAINY BAŚNI
Prasa krajowa zamieszcza też artykuł innej szyski sowieckiej, tym razem speca od kultury, M. Wirta, dramaturga i laureata nagrody stalinskiej. O czym może pisać sowiecki dramaturg? Oczywiście, o polityce. Wygląda to tak:

„Budujemy komunizm, nie narzucając go nikomu, uważając, że każdy naród winien żyć tak, jak chce. Do nas, do kraju

PRASA POLSKA
Ostatnio pojawiły się w Londynie dwa nowe czasopisma polskie.

„Gazeta Niedzielną”, wydawana przez Fundację „Veritas”, jest popularnym tygodnikiem katolickim, w przeciwieństwie do tygodnika „Życie”, przeznaczony raczej dla czytelników o wyższym wykształceniu. Na czele obu wydawnictw stoi Red. Józef Kisielewski.

„Tygodnik Ilustrowany”, popularny magazyn, pragnący połączyć „przyjemne z pożytecznym”, jest dziełem przede wszystkim grupy osób, skupionych wokół Samopomocy Lotniczej.

Zycząc obu pismom sukcesów wyrażam jednocześnie radość, że widocznie nie jest tak źle z prasą polską na emigracji, skoro znajduje się fundusze na zakładanie nowych placówek prasowych. Ten fakt, oraz przejawiające się tendencje do łączenia często rozproszonego wysiłku pozwalają wróżyć, że stosunki prasowe ulegną wkrótce tak potrzebnej poprawie.

Tygodnik „Orzeł Biały”, wydawany od przeszło 2 lat w Brukseli, został przeniesiony do Londynu, gdzie ukazuje się w nieco mniejszym formacie.

„TYDZIEŃ OŚWIATY”, książki i prasy” zapoczątkował w Polsce szeroko zakrojoną akcję przeciw analfabetyzmowi.

ZĘBY ZACHĘCIC LUDNOŚĆ do udziału w pochodach 1-majowych, reżimowcy zapowiedzieli przez prasę, że między uczestnikami pochodów w Warszawie rozda się darmo: 40,000 kielbasek po 12 dkg. sztuka, tyleż bułek, 25,000 paczek słodyczy, 30,000 butelek piwa i napojów gazowych oraz 100,000 porcji kielbasy na gorąco.

Każde słowo two. Wirta jest na wagę złota, jasne, że jeżeli literat pisze o polityce, to ma rację. Jedną tylko wątpliwość, z dziedziny raczej fizyki: przyjeżdżają ci liczni goście z granicy i wybałuszają oczy na agresywne plany, które się Sowietom nawet nie marzą, a więc widzą coś, czego nie ma. W tej Rosji, to doprawdy jak w bajce.

TYLKO 9,5 miliona...
„Trybuna Ludu” oblicza, że w tegorocznych pochodach na 1-go maja wzięło w Polsce udział 9.500.000 osób, którym chodziło o zademonstrowanie, jak pisze ślicznie „Trybuna Ludu.”

„swego przywiązania do naszego ludowego państwa” oraz o „manifestację głębokiego uznania i solidarności najszerszych mas z polityką partii, z polityką rządu ludowego.”

Jeżeli tak, to właściwie nie ma się czym chwalić. W Polsce jest 25 milionów ludności, a tylko 9,5 miliona wyraziło głębokie uznanie. W Rosji inaczej, w Rosji piękniej, w Rosji wyraża uznanie 100% obywateli.

LIST DO REDAKCJI

W No. z 15-go maja „Lwowa i Wilna” w swojej krytyce sztuki Pietkiewicza robi Pan porównanie: „tak jak Mickiewicz idealizował Czombrow w Soplicowie.” Nie po raz pierwszy spotykam się z przypuszczeniem, że Czombrow służył za wzór domu w „Panu Tadeuszu.” Korzystam ze sposobności, aby zwrócić się do znawców tradycji Mickiewiczowskiej zapytaniem, z jakich źródeł ustnych czy pisanych czerpią podobne twierdzenie?

Znałam bardzo dobrze córkę Maryli Puttkamerowej, p. Karolinę Rychlewiczową, i za młodo, pod jej dyktando, pisałam jej wspomnienia, znalazłam p. Kazimierza Wereszczakę, syna Józefa i od młodości miałam najbliższe związki z Ziemią nowogrodzką. Słyszałam zawsze o Tuhanowiczach i Woroczy —; o Czombrowie było tak koło mnie głucho, że dowiedziałam się o jego istnieniu dopiero w czasie pierwszej światowej wojny. W czasie tej wojny, Tuhanowicze leżące na linii frontu zostały spalone i zniszczone, a na szczęście Czombrowi ocalał. Służył potem za tło do filmu „Pana Tadeusza.”

Pozwolę sobie na postawienie hipotezy, a mam nadzieję, że ktoś z dokumentami przekona mnie, że się mylę. Czombrow został włączony do Mickiewiczowskich pamiętek po roku 1920, bo był malowniczo i leżał na drodze wycieczek prowadzących z Nowogrodzka po przez Świętę do Woroczy.

Janina z Puttkamerów
Żółtowska

I pomyśleć!
Anglia, Francja, Ameryka
(śni mi się, czy zdaje),
czyli me „Prawdzie,” że to
Faszystowskie kraje!
KARP.

ADMINISTRACJA „POD PRAJ” przyjmuje zamówienia na następujące czasopisma:

„KULTURA”, Paryż, miesięcznik,
„UNIVERSUM”, Monachium-Londyn miesięcznik,
„POKRZYWY LONDYŃSKIE”, miesięcznik satyryczny,
Na płyty gramofonowe (także przedwojenne, z Chórem Dana i Foggiem),
Na wszystkie książki jakie możecie otrzymać w księgarniach na emigracji. Polecamy szczególnie:

„BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU” gen. Wł. Andersa, w płóciennej oprawie, cena 10 frs.

„NA NIELUDZKIEJ ZIEMI” Józefa Czapskiego, str. 320, cena 4 frs.

„ŚRODKI POLITYKI GOSPODARCZEJ” Stanisława Gryziewicza, cena 2.50 frs.

„WRACAM Z POLSKI” Aleksandra Janty, str. 151, cena 3 frs.

Wraz z zamówieniem należy wpłacić należność na konto czekowe „Pod Praj” nr. IIa 3709.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
Mgr. St. Legeżyński (Londyn) — dziękujemy za list i wiadomości, oczekujemy zapowiedzianych przesyłek. Prenumeratę na „P.P.” z terenu W. Brytanii można obecnie wpłacać na adres „Lwowa i Wilna.”

Anna Rogowiczowa (Bayreuth, Niemcy) — odpisemy po zorientowaniu się w możliwościach interesującej Panią sprawę, prawdopodobnie nie są one wielkie. Prosimy o przesłanie próbek Pani pióra dla redakcji.

SEKRETARIAT ZZP (Winterthur, Postfach 398) poszukuje kol. Majka Józefa, ostatnio przebywającego w kantonie Glarus (Ennenda), wzgl. w kantonie Schwyz (Freinbach), który ma w sekretariacie korespondencję do odebrania.

POLAK, który mógłby udzielać lekcji francuskiego, poszukiwany na 1 1/2 miesiąca do Klosters (Graubunden). Zgłoszenia do „Pod Praj.”

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

„LWÓW I WILNO” 42, Eton Place, Chalk Farm, London, N.W.3.
„POD PRAJ” Case Postale 155, Fribourg 1 (Suisse).

P R E N U M E R A T A :
W. Brytania — egz. poj. 1 sh., miesięcznie 3 sh., kwartalnie 6 sh. Szwajcaria — miesięcznie 1.50 fr., kwartalnie 4.50 fr., itd. Niemcy — miesięcznie 2 DM, kwartalnie 6 DM, itd. Francja — egz. poj. 15 fr., miesięcznie 60 fr., kwartalnie 150 fr. Włochy — egz. poj. 60 lir., miesięcznie 240 lir, kwartalnie 600 lir. U.S.A. — miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 dol.
TARYFA OGŁOSZEŃ według umowy.

Published by: Stefan Tyszkiewicz, 42, Eton Place, Chalk Farm, London N.W.3.
Printed by: Drukarnia Polska M. Caplin & Co. Press Ltd.
15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey. Tel.: THO 2727